

<http://dx.doi.org/10.16926/rp.2023.15.14>

Andrzej CIUPIŃSKI

<https://orcid.org/0000-0001-9813-5752>

Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie

[rec.] Rudiger Fritsch, *Punkt zwrotny. Wojna Putina i jej konsekwencje*, Wydawnictwo Akademickie Sedno, Warszawa 2022

W przekładzie Anny Wziątek ukazała się książka niemieckiego dyplomaty, byłego ambasadora w Warszawie i w Moskwie. Rok wcześniej, również w języku polskim, opublikowano książkę tego samego autora, pod tytułem: *Quo vadis Rosja? Spojrzenie ambasadora Niemiec* (Warszawa 2021). Recenzowana publikacja koncentruje się na tytułowym dyktatorze, gdyż autor uważa, że Putin podjął decyzję o wojnie wyłącznie na własną odpowiedzialność i że nawet centralne władze państwa, w tym także rosyjscy dyplomaci, były zaskoczone skalą i zasięgiem rozpoczętej inwazji.

Autor zwrócił uwagę na elementy osobowości i poglądy historyczne współczesnego władcy Rosji. Podkreśla on, że percepcja epoki stalinowskiej wywarła szczególnie wpływ na obecnego prezydenta Rosji. Uprawiany jest nie tylko kult Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, ale także Stalina, który przedstawiany jest jako genialny strateg. Przemilczane są zbrodnie z jego epoki, a także układy władz sowieckich z III Rzeszą i wspólny ich atak na Polskę w 1939 roku. Zafałszowana została tak zwana „inkorporacja” Litwy, Łotwy i Estonii, czyli grabież dokonana w porozumieniu z hitlerowcami. Zasadniczy wniosek, jaki Władimir Putin wyciągnął z II wojny światowej, to: „bezinteresowność, patriotyzm, miłość do ojczyzny, rodziny ojcowizny i te wartości również dziś są fundamentem dla rosyjskiego społeczeństwa. To na nich opiera się nasza suwerenność” (s. 51).

Podjmując „operację specjalną” przeciwko suwerennemu państwu, w opinii autora, prezydent Rosji wpadł w pułapkę, która wyraża się nie tylko klęskami i ofiarami poniesionymi w kampanii wojennej, ale także w trzech konsekwencjach o charakterze pryncypialnym:

- po pierwsze: Władimir Putin wykluczył Rosję z ładu międzynarodowego, spychając swoje państwo w polityczną izolację i na gospodarczą równię pochyłą;
- po drugie: Putin prowadzi wojnę z własnym narodem, który nie akceptuje szeroko zakrojonej mobilizacji i ponoszonych ofiar;
- po trzecie: naruszona została niepisana umowa społeczna, w świetle której naród nie miesza się do polityki i zostawia rządzących w spokoju. W zamian za to władze gwarantują porządek i znaczenie.

Fritsch przypomniał kilka historycznych faktów z najnowszych dziejów narodu ukraińskiego, a wśród nich „pomarańczową rewolucję” z 2004 roku, w której społeczeństwo Ukrainy, głównie mieszkańcy Kijowa, w sposób zdecydowany wypowiedziały się za orientacją liberalną i demokratyczną, a przeciwko dyktatorskim tendencjom wspieranym przez Moskwę. Jeszcze bardziej radykalny charakter miały wystąpienia zimą 2013/2014 r. nazwane „Euromajdanem”. Były one brutalnie tłumione na rozkaz rosyjskiej marionetki, czyli Wiktora Janukowycza, który w konsekwencji musiał opuścić Ukrainę. Podczas ulicznych walk zginęło kilkunastu protestujących przeciwko dyktaturze. Były to prawdopodobnie pierwsze ofiary śmiertelne ludzi, którzy oddali życie za ideę integracji europejskiej. Autor sformułował głęboki i uzasadniony pogląd na temat narodów Europy Środkowej, które wybrały orientację prozachodnią; „Unia Europejska i NATO nie rozszerzyły się na Wschód, ale to wyzwolone narody podążyły na Zachód”.

Niektóre fragmenty publikacji mają charakter prognostyczny i autor prezentuje prawdopodobne scenariusze pod hasłem: jak mogłaby zakończyć się wojna? Prognozy zostały poprzedzone przedstawieniem pierwotnych trzech celów wojny. Agresorom zależało na maksymalnym zaangażowaniu ukraińskiej armii we wschodniej części kraju, poprzez zmasowane ataki sił rosyjskich. Ponadto dążyli do utworzenia korytarza lądowego łączącego Rosję z Krymem. Autor uważa, że najważniejszy był trzeci cel, czyli zdobycie Kijowa, a w konsekwencji obalenie władz centralnych kraju. W zasadzie nie został osiągnięty żaden z tych celów. Natomiast nastąpiła powszechna mobilizacja społeczeństwa ukraińskiego, skutkująca jego bohaterską postawą, czego najeźdźcy nie oczekiwali. Nie byli przyjmowani kwiatami jako rzekomi wyzwoliciele.

W świetle norm prawa międzynarodowego oraz faktografii dziejów najnowszych dla agresywnych działań Rosji wobec Ukrainy nie ma żadnego usprawiedliwienia. Autor przypomniał dwa historyczne fakty, które są bardzo różnie interpretowane, a ze strony rosyjskiej przemilczane. Sprawa pierwsza dotyczy przynależności Krymu do Ukrainy, zdecydowali o tym jego mieszkańcy w wolnym referendum, które odbyło się w 1991 roku. Większość opowiedziała się za przynależnością do Ukrainy i wówczas Moskwa tego nie kwestionowała. Fakt drugi, to przyjęcie w 1994 roku memorandum budapeszteńskiego, w którym Rosja gwarantowała: „integralność terytorialną i suwerenność Ukrainy” oraz zapewniała, że wyrzeka się użycia siły wobec sąsiada (s. 75). Istotnym aspektem tej deklaracji była rezygnacja Ukrainy z posiadania broni nuklearnej.

W 2014 roku, podejmując decyzję o aneksji Krymu do Rosji, jej prezydent zapowiedział kontynuację budowy i rozszerzenia „ruskiego miru”. Chodziło mu o ochronę zarówno etnicznych Rosjan poza granicami Rosji, jak i także „część ludności ukraińskiej narodu ukraińskiego, która czuje się nierozzerwalnie związana z Rosją etnicznie, także kulturowo i językowo oraz postrzega siebie jako część szerszego rosyjskiego świata”. Wyraził przy tym nadzieję, że „siły zbrojne nie będą do tego potrzebne”. W tej „nadziei” ukryta była groźba lub co najmniej przestroga. Warte przypomnienia były słowa wodza rewolucji październikowej, który uważał Rosję za drugie po Wielkiej Brytanii najważniejsze mocarstwo kolonialne.

Autor zwrócił uwagę, że wobec Zachodu Rosjanie kryli swoje ekspansywne zamiary. Jeszcze tydzień przed inwazją Władimir Putin zapewniał o konieczności rozmów dyplomatycznych z państwami NATO w sprawie obecności wojsk sojusznicznych w pobliżu granic Federacji Rosyjskiej, a jednocześnie eskalował żądania. Prawdopodobnie Władimir Putin rzeczywiście obawiał się zagrożenia ze strony NATO, szczególnie po 2014 roku, gdy władze Kijowa opowiedziały się za orientacją prozachodnią. Dlatego też nalegał, aby NATO zredukowało swój potencjał militarny, szczególnie w zakresie rakiet średniego zasięgu. Od jesieni 2021 r. Rosjanie gromadzili liczne oddziały wojskowe przy granicy z Ukrainą, osłabiając nawet obronę na granicy rosyjsko-chińskiej. Jednocześnie rosyjski prezydent usiłował przekonać społeczeństwo rosyjskie i cały świat, że Rosja jest zagrożona agresywną polityką państw NATO. Zgromadzono około 100 tys. żołnierzy, natomiast od państw zachodnich domagano się redukcji sił wojskowych. W grudniu 2021 r. Putin ogłosił ультymatywne żądanie wobec Sojuszu Północnoatlantyckiego powrotu do stanu z roku 1997, czyli daty podpisania Aktu Założycielskiego, który stanowił porozumienie Rosji oraz NATO w sprawie rozszerzenia o państwa wyzwolone spod dominacji sowieckiej (s. 107). Jednocześnie oczekiwał „rzetelnych i długoterminowych gwarancji dla bezpieczeństwa Rosji”. Chodziło głównie o redukcję sił zbrojnych NATO na wschodniej flance paktu.

Pomimo przygotowań do wojny, które były oczywiste dla większości zachodnich rządów, politycy rosyjscy zapewniali, że nie planują żadnych działań militarnych. Prawdopodobnie tylko niektórzy domyślali się, co planuje i przygotowuje władca Rosji. Reakcja państw demokratycznych była znacznie bardziej zdecydowana niż w 2014 r. po aneksji Półwyspu Krymskiego. Sankcje były realizowane w trzech zasadniczych kierunkach:

1. Ukazanie osób odpowiedzialnych za spowodowanie wojny oraz tych, którzy się czynnie w nią angażują.
2. Uderzenie w system finansowania wojny i reżimu.
3. Uniemożliwienie dostępu do nowych technologii oraz produktów.

W ciągu pierwszych miesięcy wojny sankcjami objęto około 1000 osób, głównie ze świata polityki, jak też biznesu. Oprócz prezydenta Putina i ministra spraw zagranicznych Sergieja Ławrowa, dotyczyło to także wszystkich członków Rady

Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, wielu postów Dumy, a także generalicji. Działania Zachodu uderzyły także w świat oligarchii biznesowej. Zajmowano majątki rosyjskich miliarderów oraz uniemożliwiono im prowadzenie działalności gospodarczej. Sankcje spowodowały stagnację wyrażającą się także w odłączeniu od gospodarki światowej oraz technologiczny regres. Jednocześnie starano się minimalizować straty, jakie ponosiły państwa Unii Europejskiej, szczególnie w zakresie surowców energetycznych. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen oświadczyła, że należy wprowadzać takie sankcje, które bardziej szkodzą Rosji, a nie nam (s. 130). W aspekcie militarnym świat ciągle obawiał się, że Putin zaryzykuje użycie broni masowego rażenia, gdyż rosyjska doktryna wojenna przewiduje możliwość wykorzystania taktycznej broni atomowej, nie tylko w obronie koniecznej, ale także wówczas gdy jest to jedyny możliwy sposób osiągnięcia zakładanych celów wojskowych.

Autor starał się ocenić konsekwencje wojny dla agresora. Stwierdził między innymi, że Rosja doświadczyła największego upustu krwi od czasów rewolucji 1917 r. Inteligencja, artyści, dziennikarze, uczeni masowo opuszczali ojczyznę. Do tego należy doliczyć liczne ofiary wojenne, masowe wspólne mogiły na ukraińskiej ziemi. Rosja spotkała się z powszechnym potępieniem. W głosowaniu Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych 141 państw członkowskich potępiło agresję. Przeciwko tej rezolucji głosowały tylko; Białoruś, Erytrea, Korea Północna i Syria. Indie oraz Chiny wstrzymały się od głosu. Wynika z tego, że właściwie cały świat negatywnie ocenił atak Rosji przeciwko Ukrainie.

Spośród wielu cytatów, które Fritsch przytoczył w swojej książce, dwa szczególnie oddają motywy współczesnej polityki zagranicznej Rosji. Pierwszy z nich zapisano w orędziu o stanie państwa z 2005 r., gdzie wyrażono pogląd, że rozpad ZSRR był „największą katastrofą geopolityczną XX wieku”. Drugi cytat zawdzięczamy Henry'emu Kissingerowi, który stwierdził, że „Rosja ma bóle fantomowe”. Amputowano jej wiele republik i ona nie może się z tym pogodzić.

W sytuacji toczącej się wojny, w której po stronie Ukrainy wypowiedziały się wszystkie państwa członkowskie NATO, rodzi się pytanie o perspektywę ewentualnego jej członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim. Warto podkreślić, że autor zwraca uwagę na większe walory Unii Europejskiej: „Rosjanie mieli w polityce zagranicznej zawsze problem ze zrozumieniem sytuacji, że faktyczne wyzwanie dla Rosji stanowi nie liczba żołnierzy na granicy estońskiej czy polskiej, lecz członkostwo tych krajów w Unii, generujące niesłuchanie dynamiczny rozwój”. Fritsch uważa, że rosyjska polityka zagraniczna była selektywna i błędna. O lekceważącym stosunku do UE świadczy fakt, że w okresie negocjacji w sprawie największego europejskiego rozszerzenia w kierunku wschodnim, Rosjanie nie mianowali swojego ambasadora w Brukseli.

Za błędną należy uznać także politykę Moskwy wobec innych państw, byłych republik radzieckich. Dotychczas rządy w nich sprawowała klasa polityczna ukształtowana w czasach sowieckich i władająca językiem rosyjskim. Nie należy

oczekiwać, że nowe generacje Kazachów, Kirgizów czy Uzbeków będą się kształcić tak, jak życzy sobie Moskwa. O wiele bardziej atrakcyjnym partnerem gospodarczym i politycznym dla państw Azji Centralnej są teraz Chiny. Poziom wymiany handlowej tych państw z Rosją uległ drastycznej dewaluacji. Autor sugeruje, że na tym obszarze może nastąpić kolejny „punkt zwrotny” niekorzystny dla Władimira Putina. W epilogu książki zatytułowanym „skutki globalne” Fritsch wyraził pogląd, iż „największym beneficjentem rosyjskiej agresji mogą okazać się Chiny” (s. 145).

Konsekwencje globalne wojny w całokształcie obciążają Rosję, która właściwie nie ma sojuszników, gdyż trudno za sojusznika uznać Białoruś politycznie i gospodarczo podporządkowaną Rosji. Korzyści z polityki Putina odniósł Izrael, ale głównie ze względu na wcześniejsze działania Rosji w Syrii. Izrael nie przystąpił do sankcji przeciwko Rosji, ale nie udziela jej poparcia, jakiego Moskwa oczekuje. Dysonans wywołała wypowiedź Ławrowa, krytyczna dla Izraela, za rzekome popieranie w Kijowie „reżimu nazistowskiego”. Podobnie jak Izrael dwuznaczną postawę zajęła Turcja, która współpracuje z Rosją także w sprawach militarnych, jednakże potępiła agresję przeciwko Ukrainie i popiera wspólne stanowisko państw członkowskich NATO wobec wojny rosyjsko-ukraińskiej. Powodem zadrażnień jest powrót Rosji do dyskryminacyjnych metod ucisku miejscowych Tatarów krymskich, po aneksji Krymu w 2014 r. Turcja od początku wojny dostarcza Ukrainie nowoczesne i skuteczne drony najnowszej generacji, dzięki którym, między innymi nie powiodła się rosyjska „operacja specjalna”.

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi, kiedy nastąpi „punkt zwrotny” w odniesieniu do całej Rosji, a raczej wątpliwy jest protest w kręgach władzy, także świat biznesu stał się całkowicie uzależniony od decyzji rosyjskiego prezydenta. Pojawiały się pojedyncze głosy przestrzegające przed działaniami wojennymi i ich skutkami, jednakże, zdaniem autora, nie można oczekiwać masowych protestów, gdyż grożą one drastycznymi represjami wobec uczestników. Społeczeństwo pozostanie bierne i raczej będzie manifestować swoje poparcie dla rosyjskiej władzy, niekoniecznie szczerze. W ostatnich zdaniach książki autor, „który wielką sympatią jest związany z Rosją i jej ludźmi” ubolewa nad obecną sytuacją i niezbyt optymistycznymi perspektywami. Jedynym realnym celem, jakiego może sobie życzyć społeczność międzynarodowa, to stan „uporządkowanej konfrontacji”. Pomimo upływu roku od chwili wydania książki o wojnie rosyjsko-ukraińskiej publikacja zachowała swoje walory poznawcze i stanowi ciekawą lekturę dydaktyczną dla studiów nad stosunkami międzynarodowymi, szczególnie w sferze bezpieczeństwa.